

PO PREMIERZE / KRAKÓW

Uczciwość bezdromnych

AUTOR: JACEK CIEŚLAK

Krakowski *Vernon Subutex* duetu Janiczak/Rubin prowadzi nas przez wszystkie kręgi piekła, jakim stała się współczesna Europa.

■ Każdy, kto zna Ewangelię, zdaje sobie sprawę, że prostytutka może zostać świętą. Tym bardziej możliwe jest przedstawienie, które pokazując pomiatanych przez wszystkich bezdomnych, odsadzanych od czci i wiary transseksualistów, gwiazdy rocka i porno, narkomanów i producentów molestujących sekretarki – okazuje się fascynującą duchową, a nawet religijną odyseją. Spektakl Teatru im. Juliusza Słowackiego w reżyserii Wiktora Rubina, oparty na powieści Virginie Despentes *Vernon Subutex*, najlepszej francuskiej książki ostatnich lat, w adaptacji Jolanty Janiczak, stanowi na to konny dowód.

Despentes, rocznik 1969, zanim została pisarką, była młodocianą prostytutką, a potem nakręciła thriller porno zatytułowany *Pieprz mnie*. I takie bywają kariery. Ale kto wie, czy nie większe zaskoczenie wywołuje to, że duet Janiczak/Rubin, znany z autorskich spektakli o intrygujących kobietach, w tym wielokrotnie nagradzanej *Carycy Katarzyny* – zrezygnował z autorskich poszukiwań dramaturgicznych i zdecydował się uruchomić na scenie niemal tradycyjną, powieściową narrację. Praca nad adaptacją powinna jednak trwać dłużej, ponieważ pierwszy akt spektaklu, na który złożyła się niemal dwugodzinna prezentacja bohaterów Despentes – przypomina dżunglę z natłokiem postaci i motywów. Trudno się przez nią przedrzeć, nie doznając uczucia znużenia i nie tracąc chociaż na chwilę uwagi. Niektórym widzom zdarza się usnąć. Przebudzenie jest jednak przyjemne, zaś drugi i trzeci akt to niemal objawienie.

W finale spektaklu mamy pogrzeb, ale wszystko zaczyna się od ekstatycznej, tanecznej sceny

w klubie, rozegranej w orkiestronie krakowskiego teatru. Dramaturgiczny kierunek – z nieba popkultury do piekła – zgodny jest z losem tytułowego bohatera, który będąc motorem napędowym dramaturgii oraz łącząc w siatkę znajomości pozostałe postaci, daje im szansę na zaistnienie w scenicznym kalejdoskopie. Krzysztof Zarzecki gra dziecko beztroskich lat dwięćdziesiątych, sprzedawcę w płytowym sklepie Rewolwer, którego bankructwo rozpoczęło się wraz z rewolucją cyfrową w Internecie. Sieć, dając dostęp do dóbr kultury i nieograniczoną możliwość komunikacji, stała się jednocześnie piekłem, w którym zbiegają się losy bohaterów Despentes.

Łączy ich bezdomność, wszakże różnego rodzaju. Jedni, jak Vernon, stracili dom i pracę, tułają się po parkach lub pomieszkują u znajomych, co pozwala prowadzić narrację w dynamiczny, wielowątkowy sposób. Michał Kor-

tremalne przygody seksualne i narkotykowe, mające zagłuszyć pragnienie miłości i poczucie samotności.

Przygody najczęściej rozpoczynają się w wirtualnym świecie portali społecznościowych i randkowych. Podpatrujemy to na ekranach, śledząc słowne zaczepki wysyłane także w SMS-ach, próby zdefiniowania seksualnych preferencji, ulubionych pozycji, a i rodzajów smaków, jakie mają towarzyszyć seksualnemu kanibalizmowi. Są też groteskowe ostrzeżenia przed kilkoma osobnikami, wśród których, w wersji prezentowanej na próbach, był wymieniony jeden z prominentnych krytyków teatralnych.

Zaletą pierwszego aktu, pomimo jego niedostatków, jest to, że oglądamy epicki pejzaż społeczeństwa. Docieramy do wielu sfer. Atrakcyjna asystentka (Karolina Kazon) prowadzi dwuznaczną grę z producentem filmowym Do-

Zarówno francuska pisarka, jak i Janiczak z Rubinem, wywlekając na publiczny widok intymne i obyczajowe tajemnice elit, wywracają porządek społeczny podszyty hipokryzją.

chowiec zaprojektował mobilne mansjony i pomieścił w nich sypialnie, toalety wytapetowane zdjęciami porno, eleganckie gabinety oraz domowe ogrody z roślinnością przypominającą wspomnianą już dżunglę, do której podobny jest erotyczny paryski świat. Inni są wykorzystani duchowo. To bezdomne dusze w obcych sobie ciałach, które angażują się w eks-

paletem (Feliks Szajnert). Rozparty w fotelu jak Napoleon z obrazu tuż za jego plecami – nie może sobie odmówić miłosnych podbojów w stylu Weinsteina. Jest cesarzem molestowania pracownic i aktorek. A i tak młodzieńca dziewczyna, zatrudniona pod pretekstem poszukiwania ciekawych materiałów internetowych, mogących stanowić kanwę filmowego

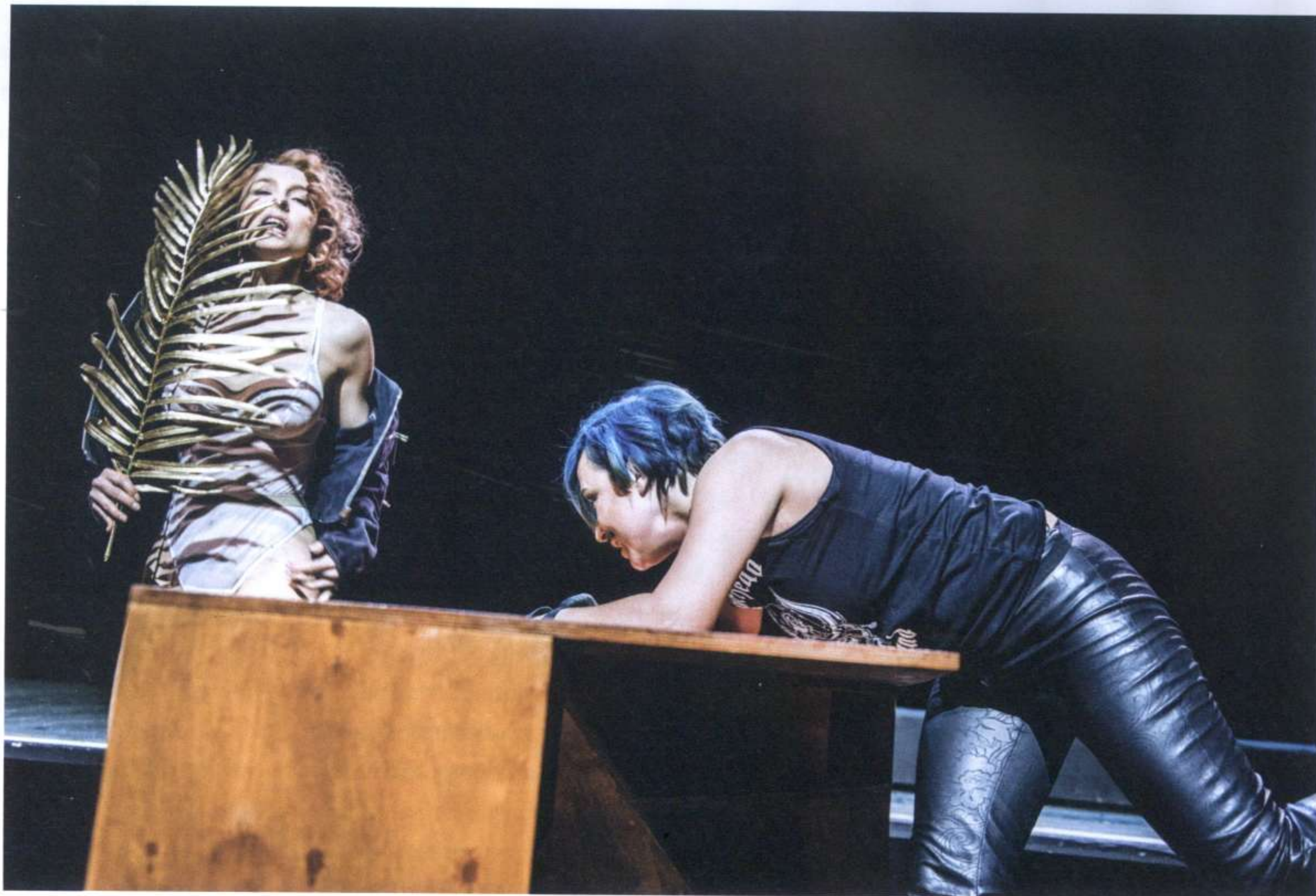
TEATR IM. JULIUSZA
SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE,
FESTIWAL
BOSKA KOMEDIA

Vernon Subutex
Virginie Despentes

adaptacja
Jolanta Janiczak
reżyseria
Wiktor Rubin
scenografia
Michał Korchiwiec
kostiumy
Hanna Maciąg
wideo
Przemek Czepurko
multimedia
Wiktor Bagiński

premiera
5 stycznia 2018

Od lewej:
Karolina Kazon,
Dominika Bednarczyk



fot. Monika Stolarska

szlagieru – wybiera transseksualnego kochanka Daniela. Jego duchowe i cielesne zapętlenie gra, jak zwykle znakomicie, Dominika Bednarczyk, ubrana w skórzany kombinezon. Po zmysłowej scenie, odegranej na biurku Dopaleta, para odjeżdża skuterem przez teatralną widownię w siną dal.

Na drugim biegunie galerii postaci znajdują się nacjonaliści, którzy marzą o przywróceniu „moralnego ładu” w rasistowskim stylu. Jeden z nich trafia na polski Marsz Niepodległości, gdzie na równych prawach śpiewa się chóralnie *Bogurodzicę* i wykrzykuje faszystowskie hasła. Drugi, który okazał się nazbyt tolerancyjny dla ludzi o liberalnych poglądach, jako zdrajca nacjonalistycznego środowiska ginie na torowisku metra. Obserwujemy też losy ojca załamanego z powodu życiowego wyboru córki, która stała się ortodoksyjną muzułmanką Aiszą.

W złożonym portrecie upadku hedonistycznej cywilizacji Zachodu wszystkie tropy prowadzą do matki Aiszy, gwiazdy porno związanej z gwiazdą rocka Bleachem. Łącząca wszystkich tajemnica jest mocno strzeżona, ponieważ popadająca w uzależnienie od narkotyków prostytutka znała intymne sekrety wielu osobistości polityki i kultury. Akcję dodatkowo napędza motyw kompromitujących nagrań, które giną w podejrzanych okolicznościach i są poszukiwane przez wpływowe osoby, przeżone możliwością ujawnienia prawdy o nich.

W tej ludzkiej menażerii, w najbardziej zaskakującym momencie, zdarza się duchowe i religijne objawienie albo pełna metafizyki rozmowa. Tak jest zwłaszcza w drugim akcie. Jedną ze scen rozgrywa się pod prysznicem, gdy Daniel obmywa Vernona, w geście pełnym samarytańskiej pokory, wyzwolonym z seksualności. Krzysztof Zarzecki nigdy nie bał się eksponować swojej cielesności, tym razem jednak dostał inne zadanie – szansę zagrania sceny, gdzie ważniejsze jest zażenowanie własną gołizną. Oglądamy wzruszającą sekwencję opiekowania się bezdomnym człowiekiem oraz nagość, która nie epatuje, co we współczesnym teatrze jest ewenementem.

Druga fascynująca scena przynosi nam rozmowę Vernona z tragicznie zmarłą gwiazdą rocka Aleksem Bleachem (Wiktor Bagiński). Oglądamy głównego bohatera w dialogu z muzykiem przybywającym z zaświatów w łodzi Charona, otoczonej mgłą lub dymem typowym dla rockowych widowisk. Opowiada o sobie i matce Aiszy – gwiazdce porno, z którą się związał, jej miłości, nałogach i dramatycznym upadku. Bagiński gra fenomenalnie, prywatnie, uśmiechając się uroczo nawet w najbardziej dramatycznych momentach, jakby ludzkie życie było żartem. A przecież w oczach aktora, pokazywanego na gigantycznym ekranie w dużym zbliżeniu, widać ubolewanie nad tym, że młodość pełna nadziei i marzeń skończyła się jak w thrillerze. Dlatego nie dziwi refleksja

o Ewangelii, w której najważniejszy dla Aleksa jest moment, gdy Jezus jedyny raz unosi się gniewem i wyrzuca przekupniów ze świątyni. Alex zrozumiał poniewczasie, że jeśli raz ktoś się sprzeda – na końcu życia nie będzie mógł odkupić swojego sumienia. Takie jest jego doświadczenie, a Despentes ma kwalifikacje do kreowania się na niemoralny autorytet i spadkobierczynię świętej Marii Magdaleny. Przypomina ustami jednej z bohaterek, gwiazdki porno Pameli Kant, że Jezus dał się ukrzyżować również za nią.

Zarówno francuska pisarka, jak i Janiczak z Rubinem, wywlekając na publiczny widok intymne i obyczajowe tajemnice elit, wywracają porządek społeczny podszyty hipokryzją. Bezdomni na scenie, do których w sekwencjach wideo dołączają krakowscy ulicznicy – poziom moralności mają nie niższy niż ludzie ze świecznika.

Jest też na scenie próba tworzenia nowej utopii, która każe wyrzec się dóbr materialnych, pogoni za sławą i pieniędzmi. Jeden z bohaterów każe wszystkim wrzucić do kasku telefony komórkowe i zaprasza na zupę przed teatr, gdzie na co dzień na ławkach odpoczywają bezdomni. Oby nikomu nie było pisane dołączenie do nich w rzeczywistości. Ale jeśli się wydarzy, nie musi być takie straszne, jak się wydaje – przekonują autorzy krakowskiego spektaklu. Cenzus społeczny i majątkowy od lat ma niewiele wspólnego z moralnością. ■